```
mmm  mmm          mmm  mmm  mmm
m  m  m              m  m      m
m  m  m              m  m      m
m  m  m             m   m      m
mm    mmm   mmm     m   mmm    m
m  m  m             m   m      m
m  m  m            m    m      m
m  m  m            m    m      m
mmm  mmm           mmm  mmm    m
```

B I U L E T Y N   Z A C H O D N I

Informacje z Ziem Zachodnich i Powracających

Nr.2 Lipiec 1943. Rok III



C z ę ś ć I.

Z A   P Ó Ź N O !

Trudno dziś już ustalić, z jakimi kompetencjami i poleceniami dla metod walki z polskością przyszli na Ziemie Zachodnie triumwirowie: Greiser, Forster i Bracht, namiestnicy "Kraju Warty", Pomorza, Śląska. Czy sztab Himmlera jako "komisarza Rzeszy dla utwierdzania niemczyzny", wypracował w swych politycznych laboratoriach gotowe już plany, czy też - co prawdopodobniejsze - rozwiązanie problemu polskiego zostawiono decyzji i uznaniu namiestników ? Wydaje się, że przyjąć należy raczej drugą z wyliczonych możliwości. Przemawia za tym walka, jaką można obserwować między Greiserem, a Forsterem. Walka, w której każdy z przeciwników zachwala swą metodę walki narodowościowej jako najlepszą i jedyną i każdy dla dodania wagi swemu twierdzeniu, powołuje się na alfę i omegę Niemiec dzisiejszych. Hitler bowiem według ich relacji, aprobuje i pochwala każdą z tak zasadniczo różnych metod.

Jak wybrnąć z tych sprzeczności ? czym je sobie wytłumaczyć ? Odpowiedź na te pytania pozwoli zorientować się w planach wroga na przyszłość najbliższą.

Greiser, wielkorządca Wielkopolski i Łódzkiego, wszedł w tej bodaj chwili w najbardziej dramatyczny okres swojej działalności. Jego koncepcja walki narodowościowej i zbudowany na niej mozolnie gmach zaczynają się wywracać pod obuchem rzeczywistości. Niemcy potrzebują przecież za wszelką cenę rekruta, rezerw. To sprawa gardłowa. A Greiser dotychczas go nie dał i nic nie wskazuje na to, by m ó g ł go dać. Dałoby się to jedynie zrobić tak, jak na Śląsku i Pomorzu, przez wpisanie ludności polskiej do niemieckiego rejestru. /N.L.N./

Tymczasem G r e i s e r n i e u c z y n i ł i b o d a j n i e u c z y n i w t y m k i e r u n k u a n i k r o k u .

Nie chce - czy nie może ?

Rozważmy sytuację. Greiser zna Ziemie Zachodnie niewątpliwie lepiej od Brachta, czy Forstera, a Wielkopolskę i Wielkopolan - sam urodzony pod Poznaniem, we Środzie - zna świetnie. Stąd można wie -

rzyć w szczerość jego wypowiedzi: Greiser nie wierzy w to,by niemczyzna potrafiła zasymilować, wchłonąć polskość. Stąd jako podstawę swej polityki musiał przyjąć rozdział ścisły i całkowity narodowości niemieckiej od polskiej, i oparł go na zasadzie stosunku: pan i parobek.

Praktyczną konsekwencją tej po stawy, skoro założył jako cel szybkie i gruntowne zniemczenie Wielkopolski - było fizyczne tępienie polskości i akcja wysiedleńcza. Pozostała ludność miała być najbezwzględniej podporządkowana interesom niemieckim, jako siła wyłącznie robocza. Stąd wysiedlanie z Wielkopolski i woj.łódzkiego,stanowiących teren władzy Greisera, było najintensywniejsze, a osiedlanie kolonistów niemieckich osiągnęło najwyższe cyfry, dwukrotnie przewyższające sumę osiedleń na Śląsku i Pomorzu łącznie.

To jest teza polityczna, przyjęta przez Greisera, jednego z najbardziej zawziętych polakożerców, jakich znają dzieje stosunków polsko - niemieckich. Teza ta doskonale mieści się w zadaniu szczególnym, jakie w drodze wyróżnienia powierzono Greiserowi, wiernemu paladynowi Führera. Oto, miał on z "Kraju Warty" stworzyć "wzorowy okręg Rzeszy", "plac ćwiczeń narodowego socjalizmu". Więc - ogródek doświadczalny. Rola dla ogrodnika bardzo wdzięczna, gdyż zostawiono mu pełną swobodę szczepionek, cięć, zmian.

Zbyt krótko reżim hitlerowski rządzi Rzeszą, by zdołał ją urządzić od podstaw po szczyty zgodnie z doktryną i koncepcjami państwowo - narodowymi narodowego socjalizmu. Nie obyłoby się bez wstrząsów i błędów. Zadanie to miał p o r a z p i e r w s z y wykonać właśnie Greiser; zadanie o tyle ułatwione, że - w kraju podbitym, z ludnością skazaną na wytępienie, wynarodowienie, czy wysiedlenie i pozbawioną praw - miał możność dokonywania nieograniczonych eksperymentów i wydawania radykalnych decyzji.

I z tego faktu wynikało, że wszystkie sprawy - z problematyką walki narodowościowej na czele - Greiser rozwiązać postanowił na platformie zasadniczej, pełnej, bez uciekania się do półśrodków. Zasady jego polityki były długodystansowe. Nic dziwnego: miał wyprodukować i wypróbować takie metody pracy, walki, ustroju oraz organizacji, któreby obowiązywały w przyszłości w nowej Rzeszy.

Greiser nie wierzy w asymilację i nie chce wynaradawiać. To przeczyłoby zasadom rasy i krwi, wyznawanym przez narodowy socjalizm.

Wszystko byłoby dobrze i Greiser mógłby może w przyszłości dodać do swego nazwiska przydomek "wielki", gdyby wojna potoczyła się inaczej. Gdyby jak się zaczęła, tak i zakończyła: błyskawicznie.Ale jak wiadomo, tak się nie stało. Wojna zaczęła się przedłużać, a z nią rosła konieczność silniejsza od wszystkich : powiększenia, a raczej uzupełniania kadr wojska. Nadmiaru ludności Niemcy nigdy nie miały - wbrew swym tyradom - tym bardziej więc w tych warunkach zabrakło ludzi do skolonizowania ziem włączonych do Rzeszy. A to znaczyło : przerwać wysiedlanie.

Zachwiał się pierwszy filar gmachu,wznoszonego przez Greisera. Zostawała mu masa ludności polskiej, a z nią kapitalnej wagi i znaczenia problem narodowościowy. Jak go rozwiązać ? Tu Greiser - choć do dziś używa słów mocnych, zdecydowanych w sformułowaniach i akcencie, zawahał się. Wahanie to natychmiast zanotował czuły sejsmograf życia : zaczął się coraz wyraźniejszy chaos, wynikający z obmacywania, ostukiwania organizmu polskiego w poszukiwaniu schorzałego miejsca, w które można by uderzyć ciosem decydującym. I to ostukiwanie trwa po dziś dzień, chwiejne, niezdecydowane, wątpiące. Nie można znaleźć słabego punktu. Może go nie ma ?

Niewątpliwie tak należy oceniać akcję N.L.N. w Wielkopolsce. Greiser objął nią ludzi mających krew niemiecką, albo co najmniej

nazwiska o brzmieniu niemieckim, ale nie chciał i nie chce jej nadać charakteru i zasięgu tak szerokiego jak na Pomorzu czy Śląsku. N.L.N. na tych terenach jest przecież p r z y m u s o w y m z a p ę d z a n i e m w szeregi niemczyzny e l e m e n t u nawet r d z e n n i e p o l s k i e g o , a to byłoby dla Greisera odstępstwem od zasad. /Oczywiście, nie oznacza to bynajmniej wstrętu do instytucji gwałtu, który jest głównym narzędziem narodowościowej polityki Greisera/.

Tak też należy patrzeć na cały pomysł "Związku Polaków", który właściwie jest półśrodkiem, kokietowaniem i dywersyjną, ale nieśmiałą próbą rozbicia jednolitego bloku polskiego od wewnątrz. Greiser wie, że gdyby wpis do związku zależał od woli zainteresowanych, mógłby do sądnego dnia czekać na bodaj jedno nazwisko. A z r o b i ć c o ś m u s i . Więc tworzy ów nieszczęsny, tyle kompromitacji przynoszący mu związek i ... zarządza wpis urzędowy na jego listy. I znowu wahanie : organa administracji drugiej instancji nie otrzymują żadnych instrukcji, albo otrzymują polecenia sprzeczne. Tworzą związek, przerywają tę akcję, znów rozpoczynają. A wszystko przy wytężonej kampanii propagandy szeptanej, przy usilnej penetracji, badającej nastroje polskie. Wyniki są dla Greisera gorzej, niż mierne.

Czuje chyba, że przegrał. Musi to czuć. Bo widzi napewno, czego wymaga realnie pojmowany interes Niemiec w tej chwili, niemiecka racja stanu. Eksperymenty poszły w kąt, z ogródka doświadczalnego ma być sad, albo pole kartoflane - byle dawało korzyści. Rzeszy Greiser winien dać żołnierzy, o tym wie. Ale równocześnie ... albo jest tak uparty, że z drogi raz obranej, zasadniczej nie chce zejść, albo też - co pewniejsza - zdaje sobie sprawę, że z n i e j z e j ś ć j u ż n i e m o ż e . Zabrnął za daleko w swym pryncypializmie. Stosunkom niemiecko - polskim w swym okręgu nadał taką ostrość i zabarwienie, że żaden odwrót już ich nie przytępi i nie stonuje.

D l a G r e i s e r a n i e m a o d w r o t u .Gorzej: Greiser musi się cofać przed atakiem nie Polaków, ale polskości. Przytoczony w części dokumentacyjnej tajny okólnik Greisera w sprawie używania języka polskiego jest najbardziej tego wymowną ilustracją. Greiser formalnie nie rezygnuje w nim ze swego zasadniczego stanowiska, trwa nadal w tępym, pruskim uporze. W rzeczywistości jednak rozpoczął rejteradę, choć czyni to z butną miną i krzykiem. A na drogę Brachta i Forstera wejść już nie może. Za późno !

Polonia vincens ante portas.

FAŁSZE I PRAWDA .

"-Kościoły w Wielkopolsce mają niebawem zostać otwarte.Wszystkie ? Wszystkie. I to wkrótce.

"-Wszyscy księża,internowani w obozie koncentracyjnym w Da -

mmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmm

Najzawziętszymi wrogami naszego narodu są.krwawi namiestnicy i germanizatorowie:

GREISER, FORSTER, BRACHT, FRANK -

n a j w i ę k s i t ę p i c i e l e p o l s k o ś c i .

Wymiar sprawiedliwości na tych zbrodniarzach m u s i należeć do nas.

chau, będą zwolnieni. Lada dzień.

"-Polacy w "Kraju Warty" otrzymają w najbliższych tygodniach nowe karty aprowizacyjne, równe niemieckim. Już teraz nastąpiła pewna zmiana na korzyść, w postaci zwiększonych przydziałów mąki i tłuszczu. Ale to ledwie początek poważnych zmian.

"-W "Kraju Warty" wolno mówić po polsku ! Nawet w urzędach ! Gruntowna i zasadnicza zmiana dotychczasowego izolacyjno - kolonialnego kursu polityki Greisera !

"-Polakom wolno w Wielkopolsce i woj.łódzkim nabywać i sprzedawać ruchomości ...

"-Biskup Dymek zwolniony został z aresztu domowego, ma swobodę poruszania się i pracy

"-Mocne złagodzenie kursu antypolskiego w Wielkopolsce ...

I garść innych wiadomości :

"-O zmianie kursu nic nie wiemy. Prowadzi się u nas jedynie usilną kampanię zapowiedzi, plotek, pogłosek. Ta propaganda szeptana przeprowadzana usilnie, systematycznie i celowo, wiąże się ze sprawą Katynia, z której Niemcy chcą wybić dla siebie kapitał polityczny i wojenny. Jedyne zmiany, jakie zaobserwowano w sytuacji Polaków, nie mające zresztą nic wspólnego ze zmianą kursu, to :

"- przesunięcie godziny policyjnej z 20 na 22, dokonywane co roku o tej porze,

"- jednorazowy dodatkowy przydział mąki i 100 gr. tłuszczu; Niemcy w tym czasie otrzymali również zwiększone przydziały; fakt ten wiąże sie z ogólną, okresową poprawą sytuacji aprowizacyjnej w naszym okręgu.

"- zarządzenie, by kary a d m i n i s t r a c y j n e nakładane na Polaków, były utrzymane w normach takich, jakie obowiązują wobec Niemców, t.zn. by n.p. za jazdę rowerem bez światła wymierzać grzywnę 1 Rm., a nie 2, czy 5 Rm.

"- Tych ulg nie odczuwamy zupełnie" ...

Taka jest prawda o "zmianie kursu" w Wielkopolsce i woj.łódzkim, o której tyle wieści rozlicznych i bałamutnych docierało ostatnio do Polski środkowej, budząc radość z poprawy doli Polaków, ale i dezorientację polityczną. A o to właśnie inspiratorom tej kampanii chodziło.

Bo nie wszystkie wiadomości i pogłoski, które się nie sprawdzają, pochodzą ze znanego źródła "j.p.p." Bywają także informacje inne - również fałszywe - ale krążące uporczywie i powszechnie, i tym zdobywają zaufanie dla siebie. One to stanowią ważne ogniwo w łańcuchu kalkulacji politycznych okupanta. Jest to po prostu niemiecka propaganda szeptana. Ma ona urabiać nastroje, fabrykować atmosferę poprawy, stwarzać klimat, w którym by mogły dojrzeć pewne decyzje.

Akcja propagandy szeptanej, wmawiającej w społeczeństwo polskie poprawę sytuacji na Ziemiach Zachodnich ma stać się przysłowiową wodą, jaka winna napłynąć na świeżą pamięć niemieckich gwałtów i zbrodni, ma być bakcylem, który by zmienił polski sposób myślenia, wysuwając na czoło jako wroga nr.1 - Rosję bolszewicką. Ma ta kampania - zarówno w Wielkopolsce, jak i Polsce środkowej stworzyć złudę poprawy, zbudzić nieokreślone bliżej nadzieje, wywołać wrażenie zasadniczej zmiany kursu. Ale tylko wrażenie : za daleko Niemcy poszli w eksterminacyjnej, antypolskiej polityce, b y m o g l i i c h c i e l i - się z niej wycofać. Ta kampania, to wyciągnięta w obłudnym geście ręka, która ma nas pchnąć do walki z bolszewizmem.

Wiadomości o korzystnej zmianie kursu w Wielkopolsce i woj. łódzkim są n i e p r a w d z i w e.

Wiadomości te p o c h o d z ą z e ź r ó d e ł n i e m i e c k i c h i s ł u ż ą c e l o m n i e m i e c k i e j p o l i t y k i.

Kto je powtarza, ten oddaje usługi Niemcom, którzy usiłują stworzyć atmosferę pozornego pojednania w obliczu wspólnego wroga.

Fałsze propagandy niemieckiej dementujemy ! Prawda o sytuacji Polski na Ziemiach Zachodnich brzmi : n a z a c h o d z i e b e z z m i a n.

W R Ó G K Ł A M I E !

Kłamstwem są wiadomości o złagodzeniu kursu antypolskiego na naszych Ziemiach Zachodnich. Kłamstwa te wychodzą ze źródeł niemieckich i służą celom politycznym okupanta. Terror i tępienie polskości na Ziemiach Zachodnich nie uległy zmianie.

Stwierdzamy :

n a z a c h o d z i e b e z z m i a n.

STWIERDZAMY :

USTAWODAWCA PRZYZNAJE NIEMCOM "PRAWO BICIA POLAKÓW"

Polacy na Ziemiach Zachodnich są w istocie wyjęci spod działania prawa powszechnego. Temu bowiem celowi służy wydane w grudniu 1941 specjalne "prawo karne dla Polaków" i taki duch to "prawo" przenika. Tendencją "prawa karnego dla Polaków" jest eksterminacja, tępienie polskości. Hojnie szafuje ono karą śmierci, a już bez umiaru wieloletnimi karami obozu karnego i zaostrzonych obozów karnych, które w istocie swej są obozami koncentracyjnymi.

O intencjach ustawodawcy najlepiej mówi przytoczony w części dokumentacyjnej komentarz prezesa poznańskiego Sądu Apelacyjnego Fröbösa, stwierdzający m.in., że :

"Niemcowi w "kraju Warty" przysługuje prawo bicia Polaków"... oraz, że bicie Polaków jest "wykonywaniem przysługującego Niemcowi, na podstawie słuszności i ustawy, prawa bicia".

Także namiestnik "kraju Warty" Greiser wyznał z brutalnym cynizmem:

"Polak, który podniesie rękę na Niemca, rychło stanie się dzieckiem śmierci"

Ta postawa, ustalona już w październiku 1939, o b o w i ą z u j e d o d z i ś, bez przerwy. Przegląd prasy niemieckiej wychodzącej na Ziemiach Zachodnich, dokonywany pod tym kątem widzenia, daje smutny bilans k i l k u n a s t u o g ł a s z a n y c h p u b l i c z n i e w y r o k ó w ś m i e r c i m i e s i ę c z n i e za pobicie Niemców. Sąd niemiecki nie wnika tu w sytuację, nie pyta kto był prowokatorem. Nie interesuje go też fakt, że prowokacja musiała być daleko posunięta, skoro trzymający się na wodzy Polak, nie zdołał opanować nerwów. Ba, prasa niemiecka z całym cynizmem opisuje okoliczności towarzyszące zajściu, z których wynika świadome sprowokowanie zajścia przez Niemca.

Jeden z wielu przykładów stanowi notatka "Ost.Beob." /nr.54 z br./ donosząca o skazaniu na śmierć Polaka Kazimierza Sawińskiego. Jak z notatki wynika, Sawiński pobił gospodarza Niemca w odpowiedzi na uderzenia, jakie posypały się nań za rzekomo zbyt leniwe wykonanie polecenia.

A o to jeszcze kilka próbek niemieckiego "wymiaru sprawiedliwości":

Sąd doraźny w Łodzi skazał Franciszka Tagerę spod Łodzi na śmierć za handel punktami kart odzieżowych. /Ost.Beob.nr.71 -43/

Za kradzież kur, sąd doraźny w Katowicach skazał małżonków Mikołaja i Antoninę Ciupek z Zagórza na kary po 6½ lat obozu karnego. Od kary śmierci ochronił Ciupków fakt, iż nie byli głównymi sprawcami kradzieży.

Wyroki śmierci wydane na Polaków za nielegalny ubój, przekraczają miesięcznie /przeciętnie/ cyfrę 25.

"Dziennik ogłoszeń dla ludności polskiej" /wydawany w języku polskim dla Zagłębia Dąbr. i włączonych do Śląska powiatów woj.krak./ w nrze 24 przyniósł notatkę o wyroku wydanym przez sąd doraźny w Opolu na Antoniego Kalinowskiego z Cykarzewa. Kalinowski, którego ujęto gdy usiłował przemycić ciele przez granicę, skazany został na 4 lata obostrzonego obozu karnego za przemyt i za to, że "ścigającemu go podczas ucieczki psu policyjnemu stawiał gwałtowny opór i musiano go obezwładnić strzałami z pistoletu".

Jan Łapiński, szewc z powiatu brodnickiego skazany został przez sąd doraźny w Grudziądzu na 3 lata zaostrzonego obozu karnego m.in. za sfałszowanie karty przydziałowej /zamiana 80 na 180/.

I na zakończenie jeszcze jeden przykład.

7-letni Ryszard Odważny bawiąc się zapałkami spowodował pożar, w wyniku którego spłonęła zagroda osadników niemieckich. Sąd grodzki w Kościanie skazał : matkę chłopca na 3½ roku, a dziadka chłopca, Franciszka Maika na trzy lata obozu karnego, za brak dozoru nad dzieckiem. Wyrok wykonano natychmiast. /Ost.Beob.nr.125/. Wyrok ten nabiera szczególnego wyrazu w zestawieniu z wypadkiem, w którym za takie same przestępstwo, Niemka skazana została na 4 miesiące więzienia.

Te przykłady - to prawda o położeniu ludności polskiej na Ziemiach Zachodnich.

PERFIDIA T.ZW. PROPAGANDY KATYŃSKIEJ

Teza o odrębności celów politycznych i wynikających stąd odmiennych metodach walki zastosowanych wobec poszczególnych członów naszych Ziem Zachodnich, znalazła swe świeże potwierdzenie w "propagandzie katyńskiej". Mylny bowiem byłby pogląd, iż propaganda ta była przeprowadzona w sposób jednolity na całym terenie Polski. Najogólniej rzecz ujmując i analizując, stwierdzić można, iż uderzająca była zbieżność metod /wynikająca ze zbieżności celów/, zastosowanych w t.zw."Gen.Gub.",Wielkopolsce i woj.łódzkim jako "kraju Warty"oraz niektórych połaciach obecnego Śląska, jak Zagłębie Dąbrowskie i Śląsk Cieszyński;

Odmiennie zupełnie przedstawiały się argumenty propagandy katyńskiej, przeznaczone dla Śląska /okręg przemysłowy/ i Pomorza.

Stwierdzenie to jest zresztą oczywiste w zestawieniu z rolami, rozdzielonymi poszczególnym częściom Ziem Zachodnich, t.j. z odmiennymi celami, jakie sobie polityka niemiecka ustaliła dla tych ziem.

Śląsk uznano za teren najbardziej przygotowany do gwałtownej i radykalnej germanizacji /600 lat niewoli itd./; zgrubsza podobnie wypadła niemiecka ocena Pomorza. Wielkopolskę oceniono, jako teren najtwardszy narodowo i najodporniejszy, o najwyższej świadomości narodowej; woj. łódzkie, należące w okresie poprzedniej niewoli do zaboru rosyjskiego nie nadawało się ze względu na poziom i styl życia do germanizacji pospiesznej.

Stąd na Śląsku i Pomorzu przeprowadzono masową akcję "zniemczającą" w postaci wpisywania Polaków na t.zw.Niemiecką Listę Narodową, w Wielkopolsce zaś, woj.łódzkim i tych częściach obecnego Śląska, które należały do zaboru austriackiego wzgl.rosyjskiego,akcję tę przeprowadzono ostrożnie i indywidualnie. W konsekwencji - ze Śląska i Pomorza pobrano dziesiątki tysięcy rekruta, z pozostałych zaś ziem nic. Innymi słowy: na Śląsku i Pomorzu zdobyto i wykorzystano dla wojny wszystkie siły, jakich niemczyzna potrzebowała, podczas gdy na pozostałych ziemiach - poza wytępieniem części polskości - niemczyzna nie osiągnęła żadnych sukcesów realnych.

Taką sytuację polityczną zastała propaganda katyńska i do niej też ją przystosowano. Podobnie jak w "GG", - celem tej propagandy w Wielkopolsce, woj.łódzkim i częściach Śląska było przygotowanie terenu pod pobór wojskowy w jakiejkolwiek by on był przeprowadzony formie /propaganda t.zw.szeptana mówiła o "legionie antybolszewickim"/.

Inaczej na Pomorzu i Śląsku, gdzie cel ten osiągnięto już poprzednio. Tu zostały tylko cele polityczne : podważyć zaufanie do aliantów jako zbyt kumających się nawet kosztem Polski z Rosją, ośmieszyć i zdyskredytować gen.Sikorskiego, na tle zawartego z Rosją paktu i obecnej jego "bezsiły", oraz jaknajsilniej związać świeżo upieczonych "Volksdeutschów" z Rzeszą, jako jedyną gwarantką i opiekunką ich interesów. Z tych więc terenów nie wysłano "delegacji" do Katynia. To było bezprzedmiotowe.

"Delegację" taką wysłano natomiast z Wielkopolski /4 osobową/ i woj.łódzkiego /3 osoby/. Ich relacje - złożone zresztą obiektywnie i bez sugestii politycznych - miały spełnić trzy cele :

1/ przekonać niedowierzające początkowo społeczeństwo polskie o prawdzie Katynia,

2/ wywołać u nieuświadomionych mas wrażenie, iż "delegacja" stanowiła r e p r e z e n t a c j ę wyłonioną ze społeczeństwa polskiego samorzutnie,

3/ stworzyć w oczach nieuświadomionych, oraz zwłaszcza wobec zagranicy, złudę j e d n o m y ś l n o ś c i s p o ł e c z e ń s t w a p o l s k i e g o i o k u p a n t a.

Deklamacje o "współczuciu" /!/, jakie naród niemiecki żywi dla dotkniętego bolesnym ciosem narodu polskiego, podkreślanie wspaniałomyślnej "bezinteresowności" niemieckiej dopuszczającej Polaków do ustalenia prawdy - wszystko to, jako cel miało wywołanie zmiany w nastrojach antyniemieckich społeczeństwa polskiego. Nachalnie próbowano zamazać wspomnienia i pamięć dokonywanych od 4 lat zbrodni niemieckich, a wywołać wrażenie, iż poraz pierwszy Polacy zostali skrzywdzeni w ...Katyniu. Wszystko to, obok szalonej kampanii propagandy szeptanej n.t.zbliżającej się zmiany kursu wobec Polaków miało przygotować grunt pod cios decydujący: był nim w zamierzeniach niemieckich niewątpliwie pobór Polaków do wojska.

Trudno w tej chwili przewidzieć, na jaki krok Niemcy zdecydują się w swej rozpaczliwej sytuacji, to jednak jest pewne, że tak, jak w "GG", tak i w Wielkopolsce i pozostałych ziemiach nie uda im się wcisnąć samobójczego oręża w ręce Polaków.

Czym jest Rosja bolszewicka i jakie są jej zamiary odnośnie Polski, o tym społeczeństwo ZZ wiedziało dobrze i przed Katyniem, który tylko utwierdził je w poglądach dotychczasowych. Kim są oskarżyciele Niemcy - o tym wie społeczeństwo lepiej, niż ktokolwiek.

Zbrodniarza i oskarżyciela traktuje na równi.

ODPOWIEDŹ NA NIEMIECKIE LAMENTY.

Niemcy już ładnych parę wieków temu, sami sobie przyczepili zaszczytną etykietkę: "Kulturträgerów" - pionierów kultury. Bywa - jak ostatnio - iż w roli tej muszą robić ze siebie płaczkę, lamentującą nad zniszczeniem dobytku i zabytków kulturalnych, pamiątek narodowych, obróconych bombami alianckimi w proch. Lamentacje te oczywiście zanoszone są nie tyle w imię strat materialnych własnych, ile w imię obrony dorobku kulturalnego, w imię cywilizacji.

Na Ziemiach Zachodnich - jak i w Polsce - całej kwitło przed wojną bujne życie kulturalne. Dziś nie można tam znaleźć nawet śladu kultury polskiej, c i e n i a polskiego życia kulturalnego. To już nie ugór. To pustynia, zgliszcza spopielałe zupełnie. To kraj, którego autochtoni z polskiego przedmurza cywilizacji zachodniej, stać się mają społecznością analfabetów, ludzi umysłowo niedorozwiniętych, pierwotniaków. Niemcom potrzebne są ich mięśnie, ich praca. Duch i głowa, choć bezbronnych Polaków - są zbyt niebezpieczne dla potężnej Rzeszy niemieckiej. Kto pokazuje, że ją ma - rychło może ją stracić.

Niewiele lepiej jest i w Polsce środkowej. Ale j e s t l e p i e j. Tutaj jednak język polski bez przeszkód panuje w domu, kościele, na ulicy, przy pracy, w urzędzie. Książka polska,- wybrakowana, oczywiście i poszarzała - zdobi witryny księgarni, zapełnia półki czytelń publicznych, śmiało ukazuje swe oblicze w domu prywatnym, tramwaju, w parku. Teatr - prowadzony przez okupanta i jego sługusów, prawdą - ale jest iz jego desek rozbrzmiewa słowo polskie. Rewia, kabaret, kawiarnia - to też estrady dla słowa i pieśni polskiej. Koncerty orkiestr symfonicznych, polskich orkiestr z polskimi dyrygentami i polską publicznością, a w programie Szopen, Moniuszko, Karłowicz, Szymanowski. Ulica, tramwaj - rozbrzmiewają piosenką narodową, okolicznościową: zadzierżystą, pogrążającą.

I twórczość kulturalna w ciężkich znojnych warunkach - ale jest, rozwija się.

Tymczasem na Ziemiach Zachodnich są połacie, gdzie język polski jest wyklęty i tylko dziwną swoją mocą utrzymuje się na powierzchni. Książka polska dawno straciła prawo obywatelstwa, stała się poważnym oskarżycielem, dowodem winy. Księgarnie ? Są, ale bez jednego słowa drukowanego po polsku. Czytelnie ? Znikły z powierzchni ziemi. Muzea ? Wystawy ? Są, ale dla Niemców i z niemieckimi eksponatami. Teatr ? niedługo ludzie zapomną, co to słowo znaczy. Muzyka, koncerty - tylko dla Niemców. Szopen, Karłowicz, kompozycje polskie znalazły się na jak najściślejszym indeksie. Nawet muzyka mechaniczna została Polakom odebrana: patefony, płyty, instrumenty - skonfiskowano. Za piosenkę polską obok doraźnego, ciężkiego pobicia grozi obóz karny. Już nie tylko twórczość, ale i konsumpcja kulturalna stały się dziedzinami najsurowiej zabronionymi dla Polaków.

Ludzie czytają niektóre książki /jeśli się gdzieś uchował Sienkiewicz !!!/ po kilkanaście razy. Taki tam jest głód słowa drukowanego, słowa polskiego.

mmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmm

Greiser powiedział: "Stosunek między niemczyzną a polskością musi być regulowany według zasady pan i parobek". Nie zapomnimy !

Gdy pod nieobecność lokatora Niemca, Polka dawna właścicielka mieszkania zdoła podejść do fortepianu w gronie najbardziej bliskich - cicha jej muzyka staje się przeżyciem, które na długo musi starczyć dla duszy. A gdy w gronie kilku urządzi się krótką, krótką ! /bo Niemiec lada chwila wróci !/ akademię rocznicową, to każde słowo ma w sobie patos niezmierzony, niepojęty w normalnych warunkach. O szloch wtedy nie trudno. Szloch - wyraz tęsknoty i nienawiści,jakże strasznej.

Dzieci pozbawione ochronki, przedszkola, głośniejszej zabawy, nieuczone i nieinspirowane przez nikogo, improwizują jasełka,teatr kukiełkowy i obchodzą z nimi zaufane domy. Taki w nich głód - nieuświadomiony ale wyczuwany instynktem - wyżycia się kulturalnego.

Gdy ktoś mówi o życiu Ziem Zachodnich - niech o tym pamięta. O tej dziedzinie, której nie da się wymierzyć cyframi, objąć porównaniami. O kompletnej pustce w dziedzinie życia kulturalnego, pustce tak przeraźliwej - że nizerna swoboda jaką tu mamy, wydaje się być bujnym życiem. O pustce, którą wypełnia terror i praca.

Uwagi te aż proszą się,by je dopisać, jako uzupełnienie bez komentarza pod niemiecki szyldzik:"Kulturträger"i by jako akord oskarżający rzucić w twarz skomlącym dziś na barbarzyństwo alianckie Niemcom.

Na Ziemiach Zachodnich poza krwawymi afiszami o wyrokach śmierci, nie drukuje się ani jednego słowa po polsku. Książka polska jest tam wyklęta i tępiona. Nie ma czytelń, bibliotek, wypożyczalni dla Polaków. Polacy mają stać się bezmyślną siłą roboczą w służbie niemieckiej.

N I E D O C Z E K A N I E !

ZBRODNIA NAJCIĘŻSZA :

N I E M C Y K R A D N Ą N A M D Z I E C I !

Na Ziemiach Zachodnich, a zwłaszcza na Śląsku i Pomorzu - wre w a l k a o m ł o d z i e ż i d z i e c i p o l s k i e . Jak olbrzymia większość spraw najistotniejszych, składających się na w ł a ś c i w ą w a l k ę wypowiedzianą na tych ziemiach polskości, walka ta toczy się bezgłośnie, w milczeniu.Nie ma w niej dziś tej wrzawy, jaka towarzyszyła strajkom szkolnym, a zwłaszcza sprawie dzieci wrzesińskich.

Ten bezgłos nie zmienia jednak faktu, iż jest to w a l k a j e d n a z n a j b a r d z i e j d r a m a t y c z n y c h, jakie nam kiedykolwiek wydano. Świadomość niebezpieczeństwa, jakie się z tą walką wiąże, a raczej szkód jakie ona narodowi polskiemu wyrządza, jest niedostateczna. Bywa nierzadko, że nie zdajemy sobie sprawy z najbardziej elementarnych czynników i faktów tej walki. W istocie zaś, jest to bodaj sprawa, o którą winniśmy podnosić k r z y k n a j g ł o ś n i e j s z y n a c a ł y ś w i a t.

Niemcy kradną nam dusze dzieci polskich, Niemcy kradną tym dzieciom świadomość narodową, język, duszę polską. N i e m c y k r a d n ą n a m d z i e c i p o l s k i e !

Bo niczym innym, jak laboratorium germanizacyjnym, są owe ogródki dziecięce, przedszkola, ochronki i szkółki, do których rodzice - Polacy, a zwłaszcza ci, którzy ulegają terrorowi wpisali się,

lub zostali wpisani do niemczyzny, muszą posyłać swe dzieci. Terror wobec nich nie ustał. Zmienił się tylko jego cel.

Że ze starszego pokolenia polskiego Niemców nie da się zrobić, z tego hitleryzm zdaje sobie dobrze sprawę. Świadczy o tym szereg wypowiedzi czołowych Niemców. Tyle, że z dojrzałych roczników młodzieży wyciągnęli do wojska dziesiątki tysięcy Polaków. Ale właściwym pokoleniem, które ma ponieść istotny ciężar germanizacji, które ma stać się istotnie niemieckim - są dzieci.

W prasie niemieckiej pełno jest notatek i reportaży z tych ogródków dziecięcych, w których dzieci obowiązkowo przebywać muszą przez cały dzień. To dzieci rodziców wpisanych na N L N . Z jakim szatańskim triumfem "Thorner Freiheit" /nr.95/ pisze :

"dzieci te poruszają się już obecnie śmielej i swobodniej. Wychowuje się je tu do samodzielności i niemieckiego obyczaju. Dzieci, którym przed kilku miesiącami jeszcze język niemiecki sprawiał trudności, mówią już prawie płynnie po niemiecku:...

Rodzice przez cały dzień zajęci pracą zawodową, nie mogą dzieciom swym dać nic, ponad kilka godzin wieczornych. Czy to równoważy wpływ mądrej i perfidnie prowadzonej akcji przedszkoli i ogródków?! Akcji świadomie germanizującej ?!

Możnaby sądzić, iż lepiej przedstawia się dola tych dzieci, których rodzice odmówili wpisu na N L N . Ale i to złuda. Tenże "Thorner Freiheit" /nr.116/ przynosi ogłoszenie starosty powiatu chełmskiego z dnia 14 maja 1943 /tekst - w części dokumentacyjnej/, zarządzające apel Hitler Jugend, na który musi stawić się również młodzież polska i dzieci polskie, których rodzice nie ulegli "zniemczeniu". Że Hitler Jugend jako naczelne swe zadanie ma wychowywanie w samodzielności i "niemieckim obyczaju", - o tym przekonywać nie trzeba. Więc i te dzieci !

To samo dzieje się na Śląsku.

I jedna jeszcze sprawa : dzieci polskie mają zostać nieledwie analfabetami. Szkolnictwo polskie nie istnieje. Niema na Ziemiach Zachodnich już nie szkoły polskiej, ale nawet lekcji, podczas której padłoby słowo po polsku.

Istnieje za to kilkanaście w sumie "szkół dla dzieci polskich" W Wielkopolsce i woj. łódzkim, ogarniają one najwyżej 5% dzieci polskich, podobnie jest na Śląsku i Pomorzu.

Nauka w szkołach tych - przerywana często i na długo - odbywa się dwa razy w tygodniu, po dwie godziny /na Pomorzu po 4 godziny/. Naukę stanowi wyłącznie język niemiecki, ale na poziomie murzyńskim : poznanie języka w słowie i piśmie na tyle, by zrozumieć polecenia wydawane przez pana - Niemca.

Dobrze, że tych 5% dzieci nauczy się - choć po niemiecku - sylabizować, ale 95% dzieci polskich w wieku szkolnym - to analfabeci, których lista rośnie przerażająco od czterech lat.

To jest zbrodnia, o której za mało mówimy.

Powtarzamy : Niemcy kradną nam dusze dzieci polskich! Niemcy utrzymują nasze dzieci w stanie analfabetyzmu ! Za tę zbrodnię muszą nam zapłacić i zapłacą !

Czy wiesz, że
dzieci polskie na Ziemiach Zachodnich pozbawione są nie tylko polskiej szkoły, ale wogóle możności uczenia się ?! 95% naszych dzieci w wieku szkolnym znajduje się poza nawiasem nauczania.

TO ANALFABECI Z WOLI OKUPANTA.

SPOJRZENIE NA SPRAWĘ "VOLKSDEUTSCHÓW"

/ A r t y k u ł   d y s k u s y j n y /

Jedną z najbardziej jaskrawych form eksploatacji sił narodu polskiego na użytek niemiecki jest akcja wtłaczania polskiej ludności Ziem Zachodnich w szeregi społeczności niemieckiej.

Z całokształtu tego zagadnienia winniśmy dobrze zdawać sobie sprawę. Nieznajomość rzeczy, wyłącznie emocjonalne - choć dyktowane najlepszą intencją, ale zapoznające rzeczywistość - nastawienie, nieostrożne oskarżenia i zbyt generalizujące sądy, s z k o d z ą t u r a c z e j s p r a w i e n a r o d o w e j, a powtóre i d ą p o l i n i i ż y c z e ń okupanta.

Duża część Polaków na Ziemiach Zachodnich nosi dzisiaj miano "Volksdeutschów" i formalnie została zaszeregowana do społeczności niemieckiej. Prawie 90% ludności Śląska i również 90% ludności Pomorza rzekomo "dobrowolnie" miało w sobie nagle poczuć wolę Bożą, by stać się członkami najbardziej przez tę ludność znienawidzonego narodu niemieckiego. Czy wolno nam w to wierzyć ? Wszak w zdrowym instynkcie narodowym dotychczas nie uznaliśmy i nie przyłożyliśmy naszego narodowego podpisu pod żadną, jakąkolwiek przez nich stworzoną i propagowaną rzeczywistość ! Bo każda ich rzeczywistość jest rzeczywistością zbrodni i fałszu, rzeczywistością kłamstwa i krętactwa. Uznając w sposób lekkomyślny i nacechowany łatwym hurrapatriotyzmem Pomorze i Śląsk za ziemie, które karygodnie i podle odszczepiły się od zwartego rdzenia ojczystego, uznalibyśmy tymsamym za możliwy ten fakt, który Niemcy głoszą, że oto nie było tu na tych prapolskich ziemiach narodu polskiego, bo setki tysięcy mieszkańców tych ziem zadeklarowało się dobrowolnie jako Niemcy.

To jest nieprawda. Na Pomorzu i na Śląsku był, jest i będzie naród polski. Mimo wszystkie pozorne "zniemczenia" i mimo owego parszywego szyldu volksdeutscherstwa.

Rzecz oczywista, że problem ten nie jest problemem prostym, oraz że państwo z całą powagą, odpowiedzialnością, ale i gdzie będzie trzeba, z całą surowością te rzeczy zbada i odpowiednio osądzi. Zbada i osądzi którzy członkowie narodu stali się tam rzeczywiście renegatami dla koniunktury i swoiście pojętego interesu, którzy poszli na lep atakującej z wielką siłą, propagandy niemieckiej, a którzy wreszcie poddani niebywałemu w dziejach terrowi fizycznemu i moralnemu, nie zatracając ani na moment swego istotnego poczucia narodowego i codzienną postawą wobec okupanta czynnie manifestując swą polskość - zdecydowali się przyjąć taktykę przyczajenia. W każdym bądź razie już dziś można stwierdzić, że "Volksdeutsche" - renegaci i koniunkturaliści i "Volksdeutsche" o słabym poczuciu narodowym polskim, których w sumie będzie nie więcej, niż 10% na Ziemiach Zachodnich, nie mają nic wspólnego ze zwartą masą patriotycznego z gębi duszy społeczeństwa Pomorza i Śląska.

Nie obchodzą nas w tej chwili Volksdeutsche renegaci, a również ci, którzy nie posiadali ugruntowanego poczucia narodowego i którzy zatem do zdrady bodaj nie byli dojrzeli. Ale nie wolno nam pod groźbą wywołania jak najbardziej bolesnego uczucia wśród tamtej części cierpiącego narodu - nie upomnieć się o te setki tysięcy Polaków, których tylko okupant mógł zaliczyć do trzeciej i czwartej kategorii Niemieckiej Listy Narodowej, a których my musimy zaliczyć do jedynej kategorii, jaką posiadamy : do kategorii Polaków. Są między nimi - nie da się to zaprzeczyć - zbłąkani synowie i ci zostaną ukarani. Ale i to są Polacy, choć słabi, czy obałamuceni. Jest ich zresztą znikoma mniejszość. Reszta, to polska ludność patriotyczna.

Że tak właśnie należy na zagadnienie patrzyć, dowodzi tego własna ocena ludu śląskiego. Ukuł on wierszyk, krążący dziś po ca - łym Śląsku :

" Ein, zwei - uciekaj,
Drei, vier - bleiben hier"

to znaczy, że członkowie I i II kategorii NLN muszą po wojnie uciekać, a Polacy wtłoczeni w III i IV grupę NLN, zostaną na miejscu.

Z jaką radością wita się tam - przybierające już legendarną formę - wieści o brawurowych działaniach Polskich Sił Zbrojnych w Kraju, o egzekwowaniu wyroków, odbijaniu więźniów, karaniu katów...

A równocześnie z jakim żalem i bólem mówiło się na Śląsku do niedawna, że tu, w Polsce środkowej uważa się Ślązaków za Niemców... Na szczęście - mówią,- ten wzniesiony przez okupanta mur zaczyna się walić : zaczyna się tu odczuwać zrozumienie dla rzeczywistości, pogłębienie znajomości problemu. A o to tylko chodzi : poznać problem i zrozumieć go. O resztę jesteśmy spokojni.

STATYSTYKA ZDEMASKOWANA .

Niemcom grozi katastrofa biologiczna. Usilna propaganda hitlerowska i imponujący rozwój ustawodawstwa społecznego opartego na uprzywilejowaniu rodzin bogatych w potomstwo - poprawiły wprawdzie w pewnym stopniu sytuację na tym odcinku, ale nie zmieniły tego faktu, że Niemcy prostą drogą idą ku wymarciu.

Przeciętne roczne na tysiąc mieszkańców w Niemczech wynosiły w latach :

	1876-1885	1936
urodzenia	38,0	19,0
zgony	25,8	11,8
przyrost naturalny	12,2	7,2

Niemcy wymierają ! Zniemczanie elementu polskiego na ziemiach przyłączonych jest niczym innym jak rabowaniem ludności młodej i prężnej biologicznie. Mocarzowi niemieckiemu grozi samozagłada biologiczna, gdy nędzarz polski reprezentuje młodą i prężną siłę.

Charakterystyczne światło rzucają na ten stosunek cyfry statystyki niemieckiej, które czerpiemy z "Danziger Neuste Nachrichten" /nr.113 z 17.V.43/. W styczniu 1943 r. liczba urodzeń w Rzeszy wynosiła 122.602. Liczba zgonów 102.243. Przyrost naturalny 20.359. Jeśli te cyfry ze stycznia przyjąć za przeciętną miesięczną, wówczas w stosunku rocznym na 1.000 mieszkańców stanowią

urodzenia -	16.3
zgony -	13.6
przyrost naturalny	2.7

mmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmm

Dzieci polskie na Pomorzu i Śląsku muszą uczęszczać do żłobków, ochronek, przedszkoli i szkół niemieckich, gdzie poddawane są systematycznej germanizacji.
Wróg kradnie nam dusze naszych dzieci. To jego największa zbrodnia. Zapłacimy mu za nią bezlitośnie.

Liczba zgonów objęta tym wykazem, nie obejmuje strat niemieckich sił zbrojnych, jak to wyraźnie stwierdza pismo.

Z tych cyfr, pochodzących z trzech różnych okresów wynika prawda: Niemcy wymierają. Niemcom nie potrzeba nowej przestrzeni życiowej. Gęstość zaludnienia niemieckiej przestrzeni maleje!

"D.N.N." podały równocześnie odnośne cyfry dla okręgu Gdańsk-Prusy Zachodnie, obejmujące polskie Pomorze, Gdańsk i powiaty przyłączone z Prus Wschodnich. Jeżeli od liczby ludności polskiego Pomorza w r. 1931 /1.884.500/ odejmiemy ludność powiatów odłączonych / ca 500.000/ i wysiedleńców /ca 100.000/ a dodamy przyrost naturalny w okresie 10 lat /128.000/, ludność Gdańska 444.000, powiatów przyłączonych z Prus Wsch. /ca 100.000/ oraz przesiedleńców niemieckich, to otrzymamy przybliżoną cyfrę 2.150.000 mieszkańców obecnego okręgu. W styczniu br. było w nim urodzeń 4.629, zgonów 2.799, przyrostu naturalnego 1.530.

Jeśli i tę cyfrę przyjąć za przeciętną miesięczną wówczas w stosunku rocznym na 1000 mieszkańców stanowią:

urodzenia	25.7
zgony	15.5
przyrost naturalny	10.2

Ponieważ Niemcy stanowią w okręgu zaledwie 10 - 20% ludności, ponieważ z wszystkich mniejszości narodowych w Polsce mniejszość niemiecka posiadała najmniejszy przyrost naturalny ludności i ponieważ przesiedleńcy niemieccy, przeniesieni w teren obcy im, nie czują się u siebie w domu i żyją raczej dniem bieżącym - można bez żadnych wątpliwości przyjąć, iż wyższy niż w całej Rzeszy przyrost naturalny ludności na Pomorzu pochodzi od ludności polskiej.

Ten fakt, jeżeli równocześnie uwzględni się ciężką sytuację polityczną i materialną społeczeństwa polskiego oraz ograniczenia i utrudnienia w zawieraniu małżeństw /na Pomorzu tylko 25-letnia kobieta i 28-letni mężczyzna, mogą wstępować w związki małż./ - musi napawać nas otuchą i wiarą w przyszłość. Jesteśmy narodem prężnym, wykazującym pęd ku rozwojowi.

Zagęszczenie ludności polskiej zwiększa się, niemieckiej maleje. A ponieważ o sile narodu decydują nie liczby bezwzględne, ale właśnie względne proporcje gęstości zaludnienia sąsiadów, przeto w tych dysproporcjach rozwoju widzimy nasze wielkie możliwości i jednocześnie klęskę narodu niemieckiego, która grozi mu nieuchronną zagładą.

CO TO JEST NIEMIECKA LISTA NARODOWA ?

Niemcy hitlerowskie wprowadziły w swoje stosunki wewnętrznonarodowe i państwowe poziomy podział obywateli na szereg grup i klas. Tak więc: obok "przynależnych państwowo" /Staatsangehörige/, stanowiących jakby niższą kategorię obywatelstwa państwowego, wprowadziły również "obywateli Rzeszy" /Reichsbürger/, będących nie tylko pełnoprawnymi, ale i uprzywilejowanymi członkami państwa niemieckiego.

O wiele bogatsza jest mozaika narodowościowa. Problem przesiedleńców /Umsiedler/ itp. pozostawiamy tu na uboczu, choć niewątpliwie stanowią oni odrębną i bodaj nawet mającą swój przydział prawny, grupę ludności. Zasadniczy podział narodowościowy ludności Rzeszy, obejmuje trzy grupy : Niemców z Rzeszy, /Reichsdeutsch/, Niemców z poza granic Rzeszy sprzed września 39 /Volksdeutsch/ oraz nie-Niemców, t.zw."podopiecznych Rzeszy niemieckiej" /Schutzangehörige des Deutschen Reiches/, którymi są n.p.Polacy.

Pojęcie "Volksdeutscha" treścią swą - według praktyki życiowej - obejmuje więc nie tylko osoby, które obecnie "zmieniły" narodowość, ale i niewątpliwych Niemców, którzy n.p. zamieszkiwali w Polsce przed wybuchem wojny.

Wśród grupy "Volksdeutschów", po okresie początkowego chaosu i improwizacji związanej z aneksją ziem polskich, przeprowadzono przez utworzenie /ustawa z 4 marca 1941/ t.zw. Niemieckiej Listy Narodowej /Deutsche Volksliste/ podział na cztery kategorie. Podział ten wynikł przede wszystkim z chęci ujednolicenia i znormalizowania t.zw. "akcji zniemczającej" /Eindeutschung"/

Ideą naczelną o NLN jest przywrócenie Rzeszy krwi niemieckiej, utraconej w wiekach poprzednich. Rozporządzenia wykonawcze do tej ustawy i okólniki Himmlera jako "komisarza Rzeszy dla utwierdzania niemczyzny" ustalają bardzo elastycznie pojęcie tej zasady, dopuszczając włączenie do niemczyzny także osób "które nie spełniają warunków potrzebnych do wpisu na NLN /krew niemiecka/ i są ponad wszelką wątpliwość narodowości obcej, lecz których zniemczenie jest ze względów rasowych pożądane".

Jak z tego zdania wynika, ustawa o utworzeniu NLN miała stworzyć taką sytuację prawną, któraby umożliwiła przyjęcie do niemczyzny osób narodowości obcej i nałożenie na nie wynikających stąd obowiązków, z obowiązkiem służby wojskowej na czele. Ustawa o utworzeniu NLN w jednym ze swych paragrafów dopuszcza wpis do niemczyzny nawet w b r e w w o l i z a i n t e r e s o w a n e g o , co jeszcze bardziej podkreśla słuszność postawionej przed chwilą tezy.

Ustawa o utworzeniu NLN dzieli ludność niemiecką, zamieszkującą kraj włączony do Rzeszy, oraz ludność mającą ulec "zniemczeniu", na cztery grupy.

Kwalifikacje, według których następuje przydział do jednej z grup NLN, ustalono następujące:

g r u p a p i e r w s z a : osoby narodowości niemieckiej, czynnie występujące na rzecz niemczyzny także przed wojną z 1939 r.; /100% świadomości narodowej/;

g r u p a d r u g a : ludność niemiecka niewątpliwie, ale nie biorąca w Polsce czynnego udziału w pracach grupy narodowościowej niemieckiej; /75% świadomości/

g r u p a t r z e c i a : ludność pochodzenia niemieckiego, zasymilowana częściowo z polskością, polscy małżonkowie osób narodowości niemieckiej i rzekomo odrębne grupy narodowościowe, jak Kaszubi i Mazurzy; /50%/;

g r u p a c z w a r t a : osoby zupełnie spolonizowane, a nawet wrogo występujące przeciw narodowi niemieckiemu; osoby mające nazwiska o brzmieniu niemieckim itp.; osoby, których "zniemczenie" jest "pożądane".

Pierwsze dwie grupy obejmują Niemców niewątpliwych. Polak mógł się znaleźć w ich obrębie t y l k o za cenę oddania usług wyjątkowych, a więc z naszego stanowiska zdrajca. W stosunku do reszty "zniemczonych" przeprowadzi Rzeczpospolita po tej wojnie niewątpliwie specjalne postępowanie, które ujawni pobudki ich czynu i zbada zachowanie pod okupacją. Trzeba tu podkreślić, że Niemcy większości Polaków Pomorza i Śląska przyznali III i IV grupę z prawem odwołania w ciągu 10 lat.

Tępicielami polskości na Ziemiach Zachodnich są wszyscy Niemcy:
i ci z Rzeszy, i miejscowi i koloniści - osadnicy;
zarówno członkowie partii jak i jej przeciwnicy;
wojsko, urzędnicy i robotnicy.
ZA ZBRODNIE POPEŁNIONE NA NARODZIE POLSKIM ODPOWIE CAŁY NARÓD NIEMIECKI !

BIERNY OPÓR WIELKOPOLSKI W SPRAWIE ZWIAZKU POLAKÓW WYDAJNIE PRACUJĄCYCH

Dużo zamieszania wywołało w swoim czasie utworzenie w "kraju Warty" „Związku Polaków wydajnie pracujących". Bardzo często, niemal zasadniczo, Związek ten stawiano na jednej płaszczyźnie z akcją Niemieckiej Listy Narodowej /NLN/, a osoby wpisane na jego listę, przyrównywano do "zniemczonych" /Volksdeutschów/. Wynikał z tego zarzut wykroczenia narodowego, które będzie musiało po wojnie zostać wyjaśnione na drodze postępowania sprawdzającego.

Nic bardziej fałszywego, jak ta postawa. Utworzenie związku zaanonsował Greiser już w październiku ubr., czyniąc mglistą zapowiedź do mającej powstać organizacji, która zrzeszy ludność polską. Zapowiedź tę zrealizował 21.grudnia ubr. podczas przemówienia wygłoszonego w zakładach Cegielskiego /DWM/ w Poznaniu, do robotników Polaków, ogłaszając utworzenie "Związku Polaków wydajnie pracujących" /Leistungs Polen Verband/. Zarówno ze szczegółów, jakie zawierało to przemówienie, jak i z zastosowanej praktyki wynika jednak, że :

związek jest w istocie swej listą rejestrującą pracowników Polaków, których wydajność pracy jest wyższa od przeciętnej;

wpis do związku odbywa się nie na drodze dobrowolnego zgłoszenia się kandydata, lecz na drodze ustalenia urzędowego; wniosek o wpis składa kierownictwo przedsiębiorstwa wzgl. władza partyjna, lub Niemiecki Front Pracy /DAF/, zatwierdza go zaś władza administracyjna.

Wynikają stąd dwa zasadnicze stwierdzenia:

1/ wpis na listę członków związku nie zawiera w sobie niczego, coby osobę zainteresowaną dyskwalifikowało narodowo, wzgl. obciążało, oraz

2/ że decyzja o wniosku i wpisie zapada poza zainteresowanym, fakt więc znalezienia się na liście członków związku nie ma nic wspólnego z jego wolą.

Niewiele też wspólnego ma z postawą. Jak wynika bowiem z przytoczonego w części dokumentacyjnej okólnika Niem.Frontu Pracy do pracodawców Niemców, zgóry ustalone zostały dla poszczególnych zakładów liczbowe normy osób, które należy zgłosić do wpisu.

Samą akcję tworzenia związku przeprowadzano w sposób ogromnie niezdecydowany i chaotyczny. Do dziś istnieją zakłady fabryczne, w których akcji tej nie rozpoczęto. W dużej mierze - z tego należy sobie zdawać sprawę - wpłynęła na to zdecydowanie negatywna postawa pracowników Polaków. Nie mogąc wpłynąć w istocie na decyzję odnośnie owych osób, nie kryli się z pogardą dla całej akcji, a wpisanych nazywali od liter, którymi upstrzono ich legitymacje /LP/ "Lumpen - Pole". Nie było to słuszne, ale wyrażało postawę, a tę Niemcy znali. Charakterystycznym dla sprawy objawem był też i jest fakt, iż bodaj żaden z wpisanych do związku nie odebrał dobrowolnie dodatkowych kart aprowizacyjnych, jakie przysługują mu z racji wpisu.

Jedyną bronią, jaką chwilowo mogą Polacy Ziem Zachodnich w tej i podobnych sprawach stosować - jest bierny opór. Stosują ją też często i skutecznie.

-----------oooOOooo-----------

C z ę ś ć II.

W I E L K O P O L S K A I W O J. Ł Ó D Z K I E.

FIASKO AKCJI NLN.

Wynik akcji NLN w Wielkopolsce okazał się bardzo mały. W jednym z dużych powiatów, liczących ponad 80.000 mieszkańców poszczególne grupy NLN obejmują:

I - 5.257 osób
II - 130 "
III - 402 "
IV - 410 "

Zatem Polacy, wpisani do III i IV grupy NLN stanowią maksimum 1% ogółu ludności.

Wobec załamania się zasadniczego kierunku polityki Greisera, mimo jego kilkakrotnych stanowczych zapewnień, że akcja na rzecz NLN została definitywnie zamknięta - Niemcy, zmuszeni koniecznością w dalszym ciągu prowadzą akcję zniemczania, wyławiając przede wszystkim Polaków z nazwiskami o brzmieniu niemieckim. Akcja ta nadal nie ma charakteru masowego, ale poszczególne jednostki podlegają dużemu naciskowi, połączonemu z groźbami.

Sytuacja ludności, wpisanej do III i IV grupy NLN uległa ostatnio pogorszeniu, ponieważ władze niemieckie wszczęły przygotowania do wysiedlania Polaków zwłaszcza z IV grupy NLN wgłąb Rzeszy, choć akcję tę miano przeprowadzić dopiero po wojnie. Starostwa i gminy otrzymały już instrukcje w tej sprawie. Wpisani do IV grupy NLN mają też utracić prawo swobodnego poruszania się bez specjalnego zezwolenia imiennego.

W y d a j n o ś ć i p r z y m u s . Na odcinku "Związku Polaków wydajnie pracujących" zapanowało zamieszanie. Akcję tę cechuje chwiejność i niejednolitość poczynań. W niektórych miejscowościach zarzucono ją całkowicie, w innych /np. w Poznaniu, Jarocinie, Krotoszynie, Ostrowie, Chodzieży, Międzychodzie/ wykazuje ona zwiększone ożywienie.

Liczbę członków związku, zależną od ogólnej ilości zatrudnionych Polaków - ustala się z góry, przy czym kandydatury wysuwa partia lub władze przedsiębiorstwa. Akcja ma charakter przymusowy. Po wywiadzie, przeprowadzonym przez partię następuje wizyta u starosty a ostatecznie sprawę przesądza zatwierdzenie przez namiestnika.

O małych rozmiarach tej akcji świadczy fakt, że z ogólnej liczby 14.000 Polaków, zatrudnionych w fabryce Cegielskiego wpisano na listę ok. 2%.

E g z e k u c j e g i l o t y n ą w więzieniu poznańskim przy ul.Młyńskiej wykonuje się codziennie trzykrotnie. Chociaż brak szczegółowych danych, mimo to jest rzeczą niewątpliwą, iż liczba egzekucyj jest ogromna. Stale trzeba tu podkreślać, że wyroki mówią zaledwie o ułamku prawdziwej liczby ofiar tych egzekucyj. Ogłasza się najwyżej 10% wyroków.

Ostatnio w więzieniu na Młyńskiej zastosowano "ulepszenia" techniczne przy wykonywaniu egzekucyj. Polegają one na tym, że wykonano specjalną, dwuczęściową skrzynię wielkości człowieka i o

kształcie zgrubsza podobnym do trumny. W skrzyni tej,mającej specjalny otwór na głowę, umieszcza się skazańca, poczym podsuwa się ją pod gilotynę, która odcina głowę. W ten sposób położono kres szamotaniom skazańców.

T.zw. "W y m i a r s p r a w i e d l i w o ś c i" -Olbrzymią większość spraw politycznych, załatwia się p o z a sądami. W zakresie spraw pozostałych /wykroczenia przeciw gospodarce wojennej,t.j.sabotaż, sprawy karne itp./ istnieje również zasadnicza różnica w traktowaniu podsądnych Polaków i Niemców.

"Sądownictwo" niemieckie zostało wprzągnięte całkiem wyraźnie do dzieła eksterminacji elementu polskiego. I tak w sądzie grodzkim jednego z miast powiatowych Wielkopolski zanotowano od 1.I.do 28.IV. br. 86 polskich spraw karnych i 17 niemieckich, oraz 75 polskich dochodzeń i 10 niemieckich. W tymże czasie na terenie działania tegoż zmarło w więzieniach 49 Polaków i 34 w obozach koncentracyjnych, a 12 rozstrzelano.

K o n f l i k t p o l i t y k i z i n t e r e s e m. Stan posiadania ludności polskiej kurczy się w dalszym ciągu. Według wydanych świeżo rozporządzeń, reszta roli uprawnej, znajdującej się dotąd pod zarządem Polaków, przejść ma nietylko formalnie, ale i faktycznie w ręce niemieckie.

Na południu Wielkopolski rozpoczęto ponownie akcję wywłaszczań i wysiedleń. Na tle tym doszło do poważnych nieporozumień między władzami powiatowymi a rejencyjnymi. Mianowicie władze powiatowe stwierdziły po wstrzymaniu wysiedleń wzrost produkcji i lepsze zagospodarowanie ziemi, znajdującej się w ręku polskim /oczywiście tylko w charakterze powierniczym/. Kierując się więc względami gospodarczymi, oświadczyły się przeciw akcji wysiedleńczej. Władze rejencyjne natomiast realizujące plan polityczny, argumentów tych nie wzięły zupełnie pod uwagę, co spowodowało zatarg.

Wysiedlonych Polaków zdolnych do pracy skierowano do Rzeszy na roboty, pozostałych zaś do obozu wysiedleńczego w Łodzi.

Z r a c j o n a l i z o w a n e k w i a t y. Sklepy pozbawione są prawie całkowicie towarów. Bez kartek nie można niczego nabyć z tym, że na karty przydziałowe również często nie można dostać towaru /np.papierosów/. Większość artykułów zastrzeżona jest dla ludności niemieckiej /nawet kwiaty/. Niemcy robią wrażenie ludzi wiecznie głodnych i niesłychanie zachłannych.

"On wiecznie głodny, choć pożarł tak wiele ..."

Sytuacja społeczeństwa polskiego jest oczywiście znacznie gorsza zarówno na odcinku zaopatrzenia w żywność, jak i w odzież,bieliznę i obuwie. Ogólnie biorąc, sytuacja aprowizacyjna uległa pewnej, nieznacznej zresztą, poprawie, wynikłej z większego dowozu żywności do miast /Poznań/, co znowu łączy się z przerwaniem akcji wysiedleńczej.

Cena masła w wolnym handlu wynosi: w Poznaniu 116 RM za kg.- na prowincji 60-70 RM za kg.,jajko 2.50 - 3.50 RM za sztukę, na prowincji 1,75 - 2.50 RM.

Ceny powyższe zyskują na wyrazistości dopiero wtedy, gdy się uprzytomni sobie, że przeciętny zarobek miesięczny Polaka wynosi 100 - 120 RM, przy czym długi dzień pracy oraz brak możliwości zarobkowania w handlu pozakontyngentowym - nie pozwalają na stworzenie sobie pobocznych źródeł dochodu.

S.p. i n w e s t y c j e . Mimo wspaniałych zapowiedzi i potężnych przygotowań, zapoczątkowanych z wielkim rozmachem, prace inwestycyjne przeprowadzane obecnie na terenie Wielkopolski są minimalne i ograniczają się jedynie do inwestycji ważnych z punktu widzenia gospodarki wojennej. Na czoło wysuwa się tu budowa drugiego toru kolejowego na linii Ostrów-Leszno. Prace posunięte są mocno naprzód i mają być zakończone w październiku br. Polscy fachowcy traktują termin ten jako nierealny.

W efekcie więc olbrzymia kampania inwestycyjna, zapowiedziana na początku okupacji - skończyła się na zburzeniu dzielnicy mieszkaniowej wielu miast i po tym twórczym wyczynie zgasła niespostrzeżenie śmiercią naturalną.

C h o r o b a s a b o t a ż e m . Nadmierne obciążenie pracą, fatalne wyżywienie i brak najprymitywniejszej opieki społecznej i sanitarnej, pogarsza w stopniu coraz silniejszym stan zdrowia ludności polskiej. Lekarze zgodnie stwierdzają silne wyczerpanie organizmów.

Środków leczniczych brak zupełnie, zwłaszcza, że istnieją duże i zasadnicze ograniczenia w przydzielaniu leków Polakom. O urlopach nie ma mowy. Chory Polak - to sabotażysta, stąd nawet ludzie chorzy starają się nie opuszczać warsztatów pracy, by nie narażać się na umieszczenie w obozach koncentracyjnych, na kary pieniężne, więzienie, czy pobicie. Praca stanowiąca fundament doktryny narodowo - socjalistycznej, traktowana jest w stosunku do Polaków jako kara.

Przeciętne wyżywienie ludności polskiej stanowi chleb, kartofle, buraki i namiastkowa zupa. Wobec niemożności jakiegokolwiek uregulowania sobie dostaw, w dziedzinie tej panuje wieczna improwizacja.

A s e k u r u j ą s i ę n a p r z y s z ł o ś ć . Postawa ludności polskiej w sprawie katyńskiej wywołała wśród Niemców duży podziw dla polskiej samodzielności myślenia, odporności na propagandę Goebelsa i niezachwianej wiary w aliantów.

Znamienny wypadek zdarzył się w Poznaniu. Niemieckich pracowników pewnej wielkiej instytucji zwołano na specjalne zebranie, na którym kierownik wygłosił przemówienie, ostro piętnując stosunek do Polaków. M.in. szczególnie surowo skwalifikował częste wypadki ubiegania się u Polaków o zaświadczenie lojalności i związane z tym okazywanie Polakom życzliwości. Stosunki z Polakami należy ograniczyć do minimum i w żadnym razie nie objawiać wobec nich słabości. Należy bezwzględnie ufać narodowemu socjalizmowi. Nie należy sądzić, że postawa łagodności wobec Polaków uratuje kogokolwiek; gdyby Niemcy przegrały wojnę, Polacy wyrżnęliby wszystkich.

B. P O M O R Z E .

WALKA Z POLSKĄ MOWĄ .

Walka z językiem polskim na Pomorzu trwa z niesłabnącą siłą od początku okupacji. W szeregu powiatów, /np. w tczewskim/ już w 39 r. starostowie ogłosili zarządzenie, uznające używanie języka polskiego w miejscu publicznym za sabotaż, przy czym przewidzieli możliwość k a r a n i a ś m i e r c i ą !

Ścisłą w tej dziedzinie kontrolę przeprowadzać mogą Niemcy z tego choćby powodu, że przez duży napływ przesiedleńców niemieckich

życie prywatne Polaków stało się przedmiotem obserwacji sąsiadów.

Szczególnie surowo strzeżeni są Polacy, wpisani na NLN, którzy jako formalnie przynależni do spólnoty niemieckiej, żadnego już nie mają argumentu na swoją obronę. Powtarzającym się wciąż zjawiskiem jest, że żandarm zatrzymuje na ulicy osobę, mówiącą po polsku, i zabiera jej, jeżeli podpisała NLN "Ausweis". Następnego dnia w urzędzie żywnościowym za karę obcinają z kart przydziałowych kupony dodatkowe, pozostawiając na okres 3-ch miesięcy tylko tyle, ile przysługuje ludności polskiej. "Za następnym razem będzie jeszcze gorzej" -brzmi dodatkowa groźba.

Trudno dokładnie określić narodowościowy obraz terenu, ponieważ Niemcy nie ogłaszają w tej dziedzinie szczegółowych statystyk. Wobec niemożliwości kontrakcji ze strony polskiej - obecność Niemców nadaje Pomorzu zewnętrzny pozór niemieckości. Bydgoszcz, Grudziądz, Toruń, Gdynia przyjęły dużo Niemców, stąd wydają się silnie zniemczone, ale np.w dzielnicy Szwederowo w Bydgoszczy /dzielnicę zamieszkuje 56.000 mieszkańców/, w Gdyni - Chyloni i Grabówku /ok.30.000 Polaków/ słyszy się niemal wyłącznie język polski. W pow. kartuskim, kościerskim, chojnickim a nawet na półwyspie słyszy się powszechnie kaszubszczyznę. Specjalna sytuacja panuje na wschód od Jabłonowa, t.zn. w Brodnicy, ziemi lubawskiej i michałowskiej gdzie Polacy mówią po polsku bez obawy i nie milkną nawet, gdy się ktoś zbliża.

P r a w d a   o   K a s z u b a c h . Akcja "zniemczania" na Kaszubach miała te same formy co na całym Pomorzu. Tu jednak propaganda niemiecka zastosowała jako argument dodatkowy rzekomą odrębność etniczną Kaszubów i wprowadziła system uprzywilejowania tego "pragermańskiego" szczepu, poparty wysokimi przydziałami żywnościowymi.

I owszem - Kaszubi zgodnie z właściwościami swego charakteru narodowego, który wytworzył się w ciężkiej walce z nieurodzajną ziemią - brali wszystko, co im ofiarowano, ale właściwy stosunek do okupanta ujawnili dopiero w okresie akcji na rzecz NLN. Część jak wszędzie ustąpiła pod naporem terroru i gróźb, ale znaczna większość oparła się wezwaniu i nie podpisała wniosków. Szereg wsi solidarnie zajął stanowisko oporne, zaskakując Niemców swą bojową postawą narodową.

Młodzież kaszubska ucieka przed poborem do wojska. Często zdarzają się wypadki, że czwarta część powołanych ucieka w lasy. W Borach Tucholskich grupują się silne oddziały, tak że żandarmeria i policja niemiecka po większym starciu otrzymała polecenie nie zapuszczania się zbyt głęboko w zalesione tereny, oraz poruszania się jedynie w większych grupach.

O b r a b o w a n i e   k a t e d r y   p e l p l i n s k i e j
Przed objęciem w diecezji chełmińskiej rządów przez biskupa Spleeta, faktyczną władzę sprawował tam gestapowiec Richter. Na jego to polecenie obrabowana została katedra pelplińska. Wszystko co się dało oderwać i zabrać -/bibliotekę, ornaty, szaty liturgiczne, chorągwie kościelne/ - spalono w cukrowni. Katedra stoi pusta; w budynkach i pałacu biskupim jest Polizeischule. Część tylko cennych dzieł z biblioteki pelplińskiej uratowała jakaś komisja archiwalna z Berlina.

S p r a w a o b r a z u M a t k i B o s k i e j S w a r z e w s k i e j - znana jest na całych Kaszubach. Matka Boska Swarzewska, Królowa Wybrzeża, czczona przez lud kaszubski jako Patronka, koronowana swego czasu uroczyście, nie miała się dostać w ręce niemieckie. Wtajemniczeni zrobili murowany schowek w ziemi i tam ukryto obraz wraz z wszystkimi kosztownościami.

Było to na samym początku wojny. Ukryty w Wielkiej Wsi, przeleżał w ten sposób obraz do końca 1942 r. Niemcy dowiedziawszy się z ludzkiego gadania o jego ukryciu, wyszperali, kto zna tajemnicę, aresztowali go i zmusili do podania miejsca ukrycia, a następnie w triumfie obraz wprowadzili do kościoła w Wejherowie. Znalezione bezcenne kosztowności zostały przez Niemców zrabowane.

P o g o r s z e n i e s t a n u z d r o w o t n o ś c i . Stan zdrowia uległ na ogół pogorszeniu, głównie na skutek niedożywiania. Bliższe dane trudno zebrać ze względu na bardzo małą ilość lekarzy Polaków. Ci nieliczni, którzy pozostali, byli w większych miastach przeznaczeni dla Polaków /napis pod szyldem :polnischer Arzt/. Po odezwie Forstera większość z nich została wcielona do grupy III NLN. Obecnie lekarzy Polaków prawie nie ma na całym Pomorzu.

Pomoc lekarska dla ludności polskiej jest niedostateczna. Ubezpieczalnia w większości wypadków nie wydaje bezpłatnie lekarstw zapisanych Polakom. Szpitale dostępne są jedynie dla ciężko chorych, zresztą stosunki, jakie w nich panują - nie zachęcają do korzystania z leczenia szpitalnego. Ale leczenie domowe też nie jest łatwe, ponieważ z powodu małej liczby lekarzy - wizyta lekarska w domu należy do rzadkości.

W y m o w n e n a s t r o j e . Wobec niemożności stosowania biernego oporu ludność polska korzysta z różnych okazyj, aby jednak okazać wrogowi swój do niego stosunek. Ostatnio np. zdarzają się często wypadki, że podczas wizyty czołowych osobistości w większych fabrykach robotnicy nie odpowiadają na hitlerowskie powitanie, ale stoją milcząc. Doprowadza to oczywiście dygnitarzy do wściekłości, a kierowników i dyrektorów do rozpaczy. Ci ostatni proszą niemal pracowników polskich, aby nie urządzali demonstracyj.

W jednej z fabryk gdyńskich zdarzył się wypadek, że kiedy podczas wizytacji Forster - dla odznaczenia przyjętym już zwyczajem specjalnie wydajnie pracującej robotnicy - podał jej przygotowany już uprzednio dowód niemiecki, robotnica odmówiła przyjęcia "nagrody" i mimo nie dającej się ukryć wściekłości dygnitarzy oraz błagalnych znaków inżynierów oświadczyła, że jest Polką i zamierza nadal nią pozostać.

C. Ś L Ą S K .

NIEBEZPIECZNY ELEMENT.

O bankructwie niemieckiej polityki narodowościowej świadczy najlepiej fakt, że koła niemieckie wykazują wielkie niezadowolenie z obecności w łonie partii i organizacyj przypartyjnych Polaków, wpisanych do III i IV grupy NLN. Polacy są tam zwartym i wyodrębniającym się elementem, stanowią ciało zdecydowanie obce.

U tych Ślązaków, którzy z oportunistycznych pobudek stali się Niemcami - obserwuje się powrotną falę w ich systemie asekuracji. Odrywają się od niemieckości, wykazując dużą skłonność do połączenia się z elementem polskim.

Pobór do wojska trwa z jednakowym nasileniem. Obecnie rejestruje się roczniki 1897 - 1900, oraz rocznik 1926. Pobrani do wojska Polacy przechodzą 4-6 tygodniowe przeszkolenie w garnizonach Śląska Dolnego, Austrii i Sudetów, po czym wysyła się ich do Francji północno-zachodniej, oraz nad granicę hiszpańską.

O ś w i ę c i m .-Liczba porządkowa bieżąca obozu w Oświęcimiu przekroczyła już 140 tysięcy. Od dłuższego czasu trwa wywożenie Polaków przebywających w obozie ponad rok do innych obozów koncentracyjnych w głębi Rzeszy, celem udaremnienia im ucieczki, które zdarzały się coraz częściej. Do tej pory wywieziono ponad 12 tysięcy więźniów.

Ostatnio przywieziono transporty więźniów z Grecji i Jugosławii oraz cyganów. Kierownictwo obozu rozpoczęło ostatnio sprzedaż ubrań po zamordowanych żydach. Posterunki obozowe składają się obecnie częściowo z członków formacyj SS, jeńców bolszewickich na służbie niemieckiej oraz przesiedleńców niemieckich z Bessarabii, Jugosławii i Wołynia.

"P o l i t y c z n i" z a p e ł n i a j ą w i ę z i e n i a w Katowicach, Tarnowskich Górach i Wielkich Strzelcach. W Mysłowicach przebywa w więzieniu 4.500, w tym 1.500 kobiet. 4.000 więźniów aresztowano w ostatnich miesiącach.

Bez przerwy trwają na Śląsku aresztowania, mające głównie charakter polityczny. Kontrola ludności bardzo ostra. W pociągach trwają nieustanne rewizje i legitymowanie pasażerów.

P r z y g o t o w a n i e p r o d u k c j i . Na Śląsku rozpoczęto ostatnio akcję szkolenia członków formacji SS i przesiedleńców znających język polski, do walki z organizacjami niepodległościowymi. Informacje uzyskane od nich mówią, iż w chwili załamania się Niemców mają oni spełniać rolę prowokatorów, rzucając wśród Polaków hasła wolnościowe i werbując do Wojska Polskiego, a następnie przekazując nici całej akcji w ręce Gestapo.

"K o n i e c w a s z j u ż b l i s k i ". Masowe aresztowania na Śląsku świadczą najlepiej o nastrojach ludności polskiej. Na całym Śląsku obserwuje się wzrost nienawiści do Niemców. Charakterystyczne są tu plany na okres powojenny. "Choćby ziemia miała być pusta i goła - mówi się - na Śląsku czy w Prusach Wschodnich nie powinno być ani jednego Niemca".

Już dziś rzuca się pogróżki pod adresem Niemców. Np. poczta w Katowicach otrzymuje wiele anonimowych listów z pogróżkami, często niewybrednej treści. Treść listów często stanowi krótki wierszyk : "Pakujcie zawczasu walizki, bo koniec wasz już bliski" -

Śląsk przetrwał wiele wieków niewoli, przetrwa i tych kilka lat !

D. Ś L Ą S K C I E S Z Y Ń S K I .

D u ż e u ś w i a d o m i e n i e n a r o d o w e i taktyka niemiecka, traktująca ten teren inaczej, niż Śląsk Górny spowodowały, że na terenie Śląska Cieszyńskiego łącznie z Zachodnim, procent Polaków wpisanych na NLN jest niższy, niż na Śląsku Górnym. Ponieważ propaganda nie odnosiła wielkich sukcesów, Niemcy stosowali często przymus, przyznając rodzicom kategorię III, dzieciom zaś z zasady kat. II.

W s z e r e g a c h   w r o g a znalazło się sporo młodzieży polskiej. Moralny opór przeciwko wciąganiu do wojska był powszechny. Listy do domu pisane są po polsku, również zachowanie się Cieszyniaków w wojsku nie pozostawia Niemcom żadnych wątpliwości ani złudzeń. Znają i wiedzą z kim mają do czynienia.

Dla wprowadzenia w błąd opinii niemieckiej przedstawiono pobranych Slązaków jako ochotników polskich, pozwolono im, a nawet nakazywano śpiewać polskie piosenki.

Pobór objął około 8 - 10 tysięcy mężczyzn.

Z a   z d r a d ę   g ł ó w n ą ... W zakresie terroru i eksterminacji nie znać różnicy między Cieszyńskim a Górnym Sląskiem. To samo prawie nasilenie wyroków śmierci za t.zw. zdradę główną, jak również duża liczba kar za śpiew polski i mowę polską na ulicy czy w urzędzie.

Inteligencja została prawie wytępiona, reszta na emigracji, w obozach, a pozostała bierniejsza część zdeklasowana.

S z k o l n i c t w o   p o l s k i e   zostało całkowicie zniszczone. Dzieci uczęszczają przymusowo do szkół niemieckich i traktowane są jako dzieci niemieckie. Stąd w Hitlerjugend, BDM i podobnych organizacjach język polski słyszy się częściej niż niemiecki. Utworzyły się tam dwie obce sobie grupy, które nie mogą znaleźć wspólnego języka - w dosłownym i przenośnym tego słowa znaczeniu.

P o j ę t n i   u c z n i o w i e . Młodzież niemiecka z Hitlerjugend brała udział w akcji antyreligijnej. Zniszczyła ona wiele figur świętych i zburzyła wiele pomników i kapliczek /m.in. w Orłowej i Cieszynie/. W Cieszynie doszło nawet do swego rodzaju skandalu. Otóż, kiedy członkowie "Hitlerjugend" zwalili i zbezcześcili figurę św. Jana w Cieszynie, zaliczaną do ciekawszych i starszych zabytków kultury, oburzyło się z tego powodu nawet niemieckie starsze społeczeństwo; figurę tę ustawiono ponownie na rynku Cieszyna.

C z ę ś ć   III

/Dokumenty/

Dok.Nr.1

Namiestnik "kraju Warty" wydał poufny okólnik do podległych sobie urzędów, w sprawie używania języka polskiego przez ludność polską. Okólnik ten przytaczamy w tłumaczeniu polskim:

Namiestnik kraju Warty   Poznań, 23 luty 43 r.
Nr.I/50/142/1-16

Do wszystkich władz i urzędów

Dotyczy: używania języka polskiego przez Polaków.

Ażeby usunąć wszelkie niejasności w kwestii używania polskiego i niemieckiego języka, stwierdzam zgodnie ze swymi wytycznymi dla polityki wobec Polaków, co następuje:

1/ Polityka wobec Polaków przed r.1914 była fałszywa nie tylko dla tego, że była chwiejna i niepewna i dla osiągnięcia celu - germanizowania Polaków - nie stosowała wszelkich dostępnych środków, lecz także z powodu celu samego w sobie. Nasza polityka narodowościowa opiera się na koniecznościach rasowych i narodowych. Między Niemcem a Polakiem nie ma żadnej wspólnoty. Zniemczenie Polaków jest - nie mówiąc o nikłych liczbowo wyjątkach - nie tylko niepożądane, ale

nawet fałszywe w zrozumieniu narodowo-socjalistycznym. Polak nie może i nie powinien być germanizowany.

2/ Odnośnie do zagadnienia językowego jest tym samym jasne, że było by fałszywą rzeczą zakazywać Polakom mówić po polsku. Führer stwierdza dlatego zupełnie jasno:

"obcy rasowo naród wyrażający w niemieckim języku swe obce myśli, kompromitowałby swoją własną niższością wyższość i godność naszego własnego narodu". /Mein Kampf, 31 wydanie str. 430/.

3/ Konieczność włączenia jak najdalej idącego Polaków do pracy i niemożność żądania od każdego niemieckiego urzędnika, robotnika czy funkcjonariusza, żeby nauczył się polskiego języka, jak również przeprowadzenie w całej pełni na zewnątrz niemieckiej nadrzędności zmuszają do przyjęcia następujących zasad:

a/ przed niemieckimi władzami i urzędami partii i państwa wolno mówić tylko po niemiecku. Polak, który nie potrafi zruzumiale wyrażać się po niemiecku, winien przyprowadzić ze sobą tłumacza.

b/ w polskich szkołach uczyć się będzie języka niemieckiego na tyle tylko, ile to jest konieczne, ażeby polski przyrost robotniczy, który jest nam dla wykonania zadań wojennych i odbudowy potrzebny, mógł się zrozumiale w języku niemieckim wyrażać, t.zn., że języka niemieckiego naucza się sposobem wyuczania głosek, nie wolno jednakże uczyć gramatycznie poprawnego wypowiadania się;

c/ napisy dwujęzyczne należy możliwie wszędzie tam umieścić, gdzie ze strony niemieckiej kładzie się nacisk na to, by zarządzenia czy tp. były bezwzględnie przez Polaka zrozumiane. Ażeby trzymać się jednej jasnej linii, należy tego rodzaju projekty uprzednio uzgodnić z moim urzędem okręgowym dla zagadnień narodowościowych;

d/ w stosunkach między sobą, na ulicy itd. może Polak mówić po polsku, ile tylko chce.

W żadnej mierze nie jesteśmy zainteresowani tym, by zmuszać go do mówienia po niemiecku. Dlatego jest rzeczą niewłaściwą, że istnieją zakłądy, w których Polacy mówiący po polsku podlegają karaniu;

e/ p o w o j n i e b ę d ę dążył do tego, żeby urzędnicy, którzy szczególnie stykać się muszą z Polakami, jak np. komisarze urzędowi, starostowie, urzędnicy żandarmerii itd. nauczyli się mówić po polsku, nie dlatego, by z Polakami dla rozrywki rozmawiać, lecz, żeby Polakom dać do zrozumienia i wykazać im, że Niemiec także pod względem języka pozostaje panem. To samo dotyczy kierowników zakładów, którzy stykają się wiele z Polakami. Gospodarz-rolnik, który nie potrafi kląć po polsku, nie będzie umiał nigdy wymusić z swego parobka ostatecznego wysiłku;

f/ jest rzeczą samo przez się zrozumiałą, że należy z całym naciskiem i z zastosowaniem wszelkich do dyspozycji stojących środków wymusić, by wszyscy Niemcy - a do nich należą także przynależni do grup III i IV Niemieckiej Listy Narodowej - rozmawiali we wzajemnych stosunkach pomiędzy sobą wyłącznie w języku niemieckim.

podpis: Greiser.

Dok. Nr. 2

Dokument jest wyjątkiem z listu prezesa Sądu Apelacyjnego w Poznaniu, Fröbësa, skierowanym do adiutantury urzędu namiestnika "kraju Warty". Rozważania listu czynione są na marginesie pewnej sprawy sądowej, w której oskarżony policjant "w całym szeregu wypadków, powodowany pasją bicia, zatrzymywał i pobił Polaków"

Prezydent Sądu Apelacyjnego -41.E.h.12.35.- Poznań, 16.II.42
Do Pana Namiestnika "kraju Warty" Adiutantura w Poznaniu.
Dotyczy tamt. pisma z 17.12.41 /P.3317-41/

"...Niemcowi w "kraju Warty" przysługuje w stosunku do Pola-

ków prawo bicia. Żandarm , który przeprowadzając przesłuchanie,nie potrafi silnymi rękoczynami zapobiec bezwstydnym kłamstwom, wykonuje swój obowiązek źle i nie jest na tym terenie potrzebny. Niemiec cierpliwie znoszący bezczelność Polaków w swoim otoczeniu, szkodzi powadze narodu niemieckiego. Jeśli zatem wśród takich okoliczności Polacy otrzymują porcję bicia, nie należy tego uważać za gwałt /Körperverletzung/,lecz za wykonanie przysługującego Niemcom na podstawie słuszności i ustawy prawa bicia".

/-/ Fröbös

Dok.Nr.3

D.A.F. /Niemiecki Front Pracy/ ....dnia 9.IV.43

Do wszystkich kierowników Zakładów

/ś c i ś l e poufne/

Do 19 kwietnia 43 należy zaproponować z pańskiego Zakładu takich Polaków, których Pan uważa za odpowiednich do przyjęcia w poczet Związku Polaków wydajnie pracujących.

Propozycje mogą dotyczyć t y l k o m ę ż c z y z n .Liczby przy ilości zatrudnionych Polaków:do 5 - 1 osoba, do 20 - 2 osoby, do 200 - 3-6 osób...

Ponieważ nie ma mowy o zgłaszaniu się dobrowolnym do Związku Polaków wydajnie pracujących, przeto nie wolno poprzednio zapytywać Polaków których zamierza się zaproponować, czy zechcą oni przystąpić do Związku Polaków wydajnie pracujących, czy też nie. Polacy tacy nie będą zapytywani, tylko powoływani przez powiatowego kierownika partii ...

podpis

Dok.Nr.4

"Thorner Freiheit" /nr.110 z 30 maja 43/ przyniósł w ogłoszeniach urzędowych zarządzenia starosty pow.chełmińskiego i pow. kierownika Hitler-Jugend. Cytujemy wyjątki związane z młodzieżą polską.

"Powiat Chełmno.

"Nakaz stawiennictwa na apel młodzieży Hitler-Jugend oddziału Chełmno /882/ w ramach obowiązku służby młodzieżowej.

"1/ Na podstawie ustawy w sprawie "Młodzieży Hitlerowskiej": dnia 1.12.1936 w połączeniu z § 13 drugiego zarządzenia wykonawczego z dnia 25.3.1939 /Rozporządzenie o służbie młodzieży R G Bl 1 str.710/ zarządził państwowy przywódca młodzieży niemieckiej reskryptem z dnia 12.9.1941 - Znak akt I J 2173 spis młodzieży roczników 1925 - 1933 włącznie płci męskiej i żeńskiej niezależnie od tego, czy należą już do "Hitler Jugend" czy nie.

"2/ Spis Niemców przesiedleńców i młodzieży "zniemczonej"/eingedeutscht/ odbędzie się 23.5.1943 o godz.9. S p i s m ł o d z i e ż y p o l s k i e j przeprowadzony zostanie tego samego dnia o godz.11. Wzywa się niniejszym młodzież, ażeby stawiła się w określonych dniach na niżej podanych placach apelowych. Osobnych zawiadomień nie będzie. Prawni zastępcy poszczególnych osób spośród młodzieży są odpowiedzialni za stawiennictwo.

"9/ Nieprzybycie wzgl. spóźnienie się będzie karane wg.obowiązujących ustaw.

Podpisy.